

Konferencja Kościoła III Rzeczypospolitej a Vaticanum II

(Kielce, 12 czerwca 2003 r.)

SacroExpo to skrót, a zarazem logo Międzynarodowej Wystawy Budownictwa i Wyposażenia Kościołów, Sztuki Sakralnej i Dewocjonałów. Niektórzy tę kielecką imprezę próbują sprowadzić niemal wyłącznie do promocji i reklamy; komercji i biznesu; techniki i technologii, choć związanymi z budowlami kościelnymi oraz ich faktyczną używalnością. To wydarzenie jednak, wraz z wszystkim, co je współtworzy, ma najpierw i przede wszystkim podnosić ducha (zob. „Sztuka Sakralna” [2003], nr 4, s. 4–5). Nie będzie przesadą, że ostatnio najważniejszym zdarzeniem tego gremium i zarazem magnesem przyciągającym ludzi z różnych krańców staje

się merytoryczna konferencja. Ze względu choćby na ten fenomen warto być wówczas w kieleckim Centrum Targowym. Wiodący przedmiot dociekań to *Kościół naszych czasów — jakie?*

W tym roku szczegółowym tematem stało się doświadczenie minionych 13 lat, czyli realizacja postanowień posoborowych w kościołach III Rzeczypospolitej. Nie wszyscy podporządkowali się temu dookreśleniu. Byli też tacy, którzy po prostu dzielili się swoim aktualnymi przemyśleniami i doświadczeniami, nie przejmując się ramami czasowymi. Honorowy patronat nad tym ważnym spotkaniem objął Prymas Polski ks. kard. Józef Glemp. Tego roku, niestety, w związku z pobytem w Rzymie, nie mógł osobiście przybyć do Kielc, choć przesłał słowa więzi i błogosławieństwa. Serdeczne natomiast słowa o potrzebie budowania dobrych kościołów, czyli takich, które zachowają swe sakralne znamię dla człowieka współczesnego, przekazał w przywitaniu miejscowy ordynariusz, ks. bp Kazimierz Ryczan.

Mimo, iż zabrakło również dwóch innych prelegentów, to jednak — według mnie — konferencja była nieco „przesilona programowo i czasowo” Zbyt mało znalazło się czasu i miejsca na swobodną wymianę zdań, czy wręcz interdyscyplinarną dyskusję merytoryczną, nie tylko u jej końca, ale też pośrodku. Zapewne ucząc się na błędach, w przyszłym roku unikniemy podobnego niedopatrzenia i zmniejszymy ilość referatów.

Konferencję wraz z Zarządem Targów współorganizowały oddziały SARP w Kielcach i Częstochowie, a całość koordynował Zarząd Główny w Warszawie. Prelegenci zasadniczo reprezentowali środowiska wyższych uczelni politechnicznych, artystycznych oraz teologicznych, jako ich profesorowie czy wykładowcy.

Próba ukazania znaczenia tradycji w aspekcie kulturowym i artystycznym zajął się ks. Wiesław Niewęglowski (Warszawa), który, głównie w oparciu o wypowiedzi Jana Pawła II, M. Eliade i ks. J.S. Pasierba, mówił o różnym pojmowaniu narodu, kultury i tożsamości. Cennym akcentem było podkreślenie znaczenia identyfikacji i otwartości zarazem. Komunikacja i kontynuacja, zdaniem nie tylko prelegenta, zdaje się być szczególną potrzebą naszych czasów.

Konfrontacja teorii z praktyką posoborowej koncepcji przestrzeni kościelnej, stanowiła myśl wiodącą wystąpienia ks. Henryka Nadrowskiego (UAM, Poznań). Zauważył, że wiele zaniechań, błędów, czy wręcz nadużyć wynika po prostu z braku znajomości, zrozumienia, interpretacji podstawowego dla omawianych kwestii dokumentu sprzed 40 lat, czyli *Konstytucji o liturgii świętej* (4 grudnia 1963 r.). Zupełnym nieporozumieniem jest nie liczenie się z konkretnym czasem, miejscem i odbiorcami. Skrajnym tego przejawem jest odtwarzanie „na żywo” świeckich obiektów użyteczności publicznej i nazywanie ich sakralnymi. Walorem samym w sobie jest soborowe „stosowne” (*debite, recte, apte*) w odniesieniu do sztuki sakralnej w ogóle, a przestrzeni kościelnej w szczególności. Potrzebna jest w tym kontekście pogłębiona refleksja teologiczna, biblijna i liturgiczna, ale także pastoralna. Na tej

kanwie, przede wszystkim dzięki mądrym i roztroprnym inwestorom, ma się kształtować koncepcja dzieła, którą powierzyć należy kompetentnym i otwartym na współpracę twórcom oraz innym specjalistom niezbędnym do koordynacji oraz integralności dzieła. Autor jako jedyny w czasie Konferencji zwrócił uwagę na olbrzymie szkody i zniszczenia wielu zabytków kościelnych, które wynikały zazwyczaj z braku zrozumienia przesłania *Vaticanum II*, dotyczącego adaptacji historycznych wnętrz sakralnych. Aby właściwie kształtować budynek kościelny, trzeba być związanym z Kościołem — żywym zgromadzeniem, być człowiekiem wiary i pokory.

Nie tylko autor, ale też inni prelegenci odnieśli się do pojęcia *sacrum* (J. Rabiej, W.J. Molicki, J. Uścinowicz, W. Cęckiewicz, Sz. Baum). W końcowych impresjach problematyką tą zajął się m.in. art. plastyk Dobrosław Bagiński (Lublin), który zachęcał także na przyszłość do pewnej dyscypliny i precyzji w dyskusjach na temat *sacrum*. Zbyt nieostre pojmowanie tego pojęcia, a czasem wręcz przeciwstawne interpretowanie jest, według niego, jedną z przyczyn nieporozumień, nie tylko odnośnie teorii, ale również samego procesu twórczego. Mówił o tym z pozycji swej profesji artysty plastyka i dydaktyka. Nie chodzi o jakieś czysto empiryczne, a nawet niemal magiczne traktowanie rozmaitych „zabiegów” przy współtworzeniu kościołów.

Wielu ubolewało nad stanem naszego budownictwa sakralnego, właściwie nad stanem ducha zarówno teologów, architektów, jak i plastyków. Z zapałem mówił o tym Witold J. Molicki (ASP, Wrocław). Wyakcentował też uniwersalistyczną koncepcję *sacrum*. Według niego, artysta powołuje je „nieświadomie” oraz „mimo woli”. Zastrzegł zarazem, że jego stwierdzenie jest tezą „dość ryzykowną”. W wielu miejscach autor stawia znak równania między sztuką religijną i sakralną. Należy jednak pamiętać, że w odniesieniu do przestrzeni kościelnej rozgraniczenie tych pojęć jest wręcz niezbędne. W przeciwnym razie różne wypowiedzi są nieprecyzyjne, a nawet wzajemnie się wykluczają.

Bardzo szeroko i wieloznacznie potraktowała problem Ewa Kuryłowicz (Warszawa). Dzieliła się impresjami związanymi z tematyką duchową, religijną i symboliczną w architekturze w ogóle. Odejściem od głównej tezy konferencji było zasadniczo mówienie głównie o realizacjach innych krajów w tymże czasie, niż o naszych polskich projektach i osiągnięciach.

Niemal wszyscy prelegenci dostrzegali „mankamenty”, brak autentyczności, a nade wszystko sakralności wielu naszych kościołów. Problem dotyczy jednak zarówno teorii, jak i praktycznego wcielania w życie wielu określeń oraz zaleceń Soboru Watykańskiego II.

Pojawiły się jakby trzy wyraźne tendencje: (1) tęsknota za dawnością i historyzmem; (2) zachwyty modernizmem „usakralnionym”, a raczej poszukiwanie form nowoczesnych, prostych i przepelnionych ciszą, a zarazem skłaniających do odnajdowania tam Boga i medytowania Go; (3) próba wyważenia pomiędzy jednym i drugim stanowiskiem, poprzez poszukiwanie *genius loci*, *specificum locale*, ... *ecclesiale*, ... *personale*.

Obrońcami wspomnianej pierwszej tendencji stali się m.in. Jerzy Uścińowicz (Politechnika Białostocka) i Piotr Libicki (Poznań). Obydwaj, choć z różnych pozycji i uzasadnień, starali się przenieść słuchaczy do dawnej doktryny Kościoła, do historycznego pojmowania sztuki i świątyni, a także liturgii. Ów historyzm, obleczone także w szaty obrony wiary, prawdy, piękna i godności, przybiera czasem charakter „anachronizmu”, kiedy neguje współczesność i właściwie kwestionuje rozwój form architektury i sztuki. Zapatrzenie w ikony sprzed wieków, przestrzenie gotyckie, barokowy powab i symbolikę, czy klasycystyczny spokój, zdawały się przekształcać w akceptację nie tyle konkretnego dzieła historycznego, ale głównie „ukościelnic” wybrany styl czy kierunek. Faktycznie chodzi o ograniczanie i zamykanie *sacrum* jedynie w danych ramach przeszłości. Taki sposób myślenia i odczuwania udziela się nie tylko wiernym – odbiorcom, ale także twórcom oraz niekiedy również inwestorom – księżom.

Oczywiście, powyższe podejście podważa właściwie samego ducha posoborowej koncepcji i funkcji *sacrum* kościelnego, a nawet całej obecnej liturgii czy — co najważniejsze — ducha całego *Vaticanum II*. Zdaje się kwestionować jego przesłanie o obecności w świecie współczesnym, o kerygmatycznym, apostołskim i ewangelizacyjnym posłannictwie sztuki naszych dni, a szczególnie budowanych kościołów, które współtworzą projektanci, artyści, ale i teologowie XX i XXI w.

Między historyzmem i globalizmem — tak Jan Rabiej (Politechnika Śląska, Gliwice) w podtytule swego wystąpienia skonkretyzował horyzonty współczesnej architektury sakralnej. Ukazał szeroką płaszczyznę wspólnych i różnicujących cech najnowszych poszukiwań architektury kultycznej różnych religii i wyznań. W tym kontekście starał się też zobaczyć podstawowe zapisy Soboru Watykańskiego II i odnieść je do najnowszej rzeczywistości „humanizmu teocentrycznego” Spoiwem dla człowieka religijnego i wierzącego oraz aktywnego społecznie, ale zarazem sekularyzowanego w postmodernistycznym świecie, może się stać myślenie (i działanie architektoniczne także) symboliczne. Choć tendencje zawarte w podtytule mają swe różne rodowody i oddziaływanie, to właśnie *homo symbolicus* zdaje się być drogą i zbliżeniem do tych dwu, jakby zupełnie różnych koncepcji architektury sakralnej.

Wspaniale, nawet rangi europejskiej osiągnięcia naszej architektury sakralnej dostrzeżę Szczepan Baum (Gdańsk). Zarazem jednak zauważa, że wiele realizacji, także ostatnich lat, świadczy o obniżeniu poziomu i jakości architektury sakralnej. Zwraca zarazem uwagę na rozmijanie się tychże twórców z inwestorami i odbiorcami. Czasem jest to świadome wkraczanie na grząski grunt „hermetyzacji” tzw. sztuki „wysokiej”, abstrakcyjnej, społecznej, która jest z założenia udziwniana i nie zawsze oparta na zdrowej nauce Kościoła. Niekiedy ten typ twórców nawet nie próbuje liczyć się z parafianami, w tym także z ich możliwościami finansowymi. Szczególnym zagrożeniem, twierdzi dalej autor, jest niemal zupełnie przypadkowy dobór architektów tworzących na rzecz Kościoła. W konsekwencji, angażowani bywają

architekci słabo lub niemal wcale nie przygotowani do tej specyficznej twórczości. Z naciskiem prelegent podkreślał, że „kościół budujemy nie po to, aby stały puste”

Jakby innym widzeniem tej kwestii stała się wypowiedź Romualda Loeglera (Kraków). Jego teza: *Nieskomplikowane piękno pustych przestrzeni* — to odważne otwarcie na poszukiwanie jedności i wymowy formy za pomocą odpowiedniego stanu ducha. Swoista asceza architektury i jej prostota to najpewniejsza droga darcia do tego, co istotne i najważniejsze, a zarazem doskonała szansa uniknięcia kiczu i banału.

Brak profesjonalizmu wielu projektom i realizacjom zarzucał też Konrad Kucza-Kuczyński (Politechnika Warszawska). Ilustrował zarówno takie, jak i dobre obiekty sakralne kolegów i własne. Uważa, że lata 80-te obarczone są pośpiechem, przyśpieszeniem. Zaowocowało to „swoistą nonszalancją w dziełach, niedopracowaniem intelektualnym i zlecaniem projektów twórcom nieprzygotowanym do tego tematu”. Autor twierdzi, że wiele kościołów tego czasu zniszczyło polski pejzaż i nie zawsze odznaczało się wnętrzami o wyrazistym charakterze sakralnym. Niefortunne sformułowanie autora „Idee soborowe oddaliły się od codzienności” należałoby zapewne odwrócić. To raczej codzienność, to twórcy i odbiorcy odwrócili się nie tyle od litery *Vaticanum II*, ale od jego ducha. Autor omawiał też trzecią fazę (lata 90-te — do dziś) z jakże różnymi realizacjami. Przeraża dufność niektórych inwestorów i twórców, co owocuje obiektami „pomieszania stylów i języków”

Sam również projektant, ale zarazem redaktor pisma specjalistycznego SARP „Architekt” Krzysztof Chwalibóg (Warszawa) zaakcentował znaczenie wyrazistości, prawdziwości i powściągliwości, by bardziej celnie ukazać treści i formy współczesnych dzieł architektonicznych. Nadzwyczaj interesujące było przedstawianie poszczególnych tez jego wywodu za pomocą reprodukcji obiektów kościelnych ukazywanych na dwu ekranach równocześnie. Bardzo dyskretnie, ale zarazem rzeczowo autor komentował te różne, a czasem nawet kontrastujące ze sobą realizacje. Podkreślał, że problematykę twórczości sakralnej powinni podejmować dobrzy architekci, a zarazem świadomi jej najbardziej niematerialnego, czyli duchowego charakteru.

Niektórzy prelegenci ilustrowali swoje wypowiedzi konkretnymi projektami czy realizacjami. Tym samym promowali własne osiągnięcia oraz wizje architektury sakralnej. Witold Cęckiewicz (Politechnika Krakowska) podjął temat *Od idei do „sacrum”* Swe impresje oraz pojmowanie tradycji i nowoczesności w architekturze sakralnej ilustrował różnymi realizacjami, ale głównie własnymi. Sporo mówił o znaczeniu „wpisania” kościoła w krajobraz, o wymowie konstrukcji, dachu i wieży, jak również charakterze wnętrza (wielkość, kolor, rzeźba, witraż). Cenny i zarazem bardzo konkretny komentarz do własnych koncepcji przedstawił w wystąpieniu autorskim architekt Stanisław Niemczyk (Tychy). Przybliżył zarazem kilka obiektów, które są we wstępnej fazie koncepcyjnej lub u początku budowy. Jego zresztą twórczość akceptowana jest także przez kolegów projektantów, którzy reprezentują wręcz przeciwstawne koncepcje architektoniczne.

Wielu zwracało uwagę na to, że ani inwestor, ani tym bardziej twórca nie są właścicielami kościołów. Nie budują więc ich ani dla siebie przede wszystkim, ani ku spełnieniu własnych ambicji lub chęci „zabłyśnięcia”. Pragnienie szokowania, ale także bezmyślna uległość, to dwa „nieszczęścia”, które dotknęły wiele współczesnych obiektów kościelnych.

Większości uczestników udzielił się szczery zachwyt wobec bezsprzecznych naszych polskich osiągnięć oraz pewnych odmienności względem realizacji zachodnioeuropejskich. Wyczuwało się też ogólną troskę o uzdrowienie niektórych, już istniejących, oraz powstających na naszych oczach obiektów kultu. Mówił o tym w końcowych refleksjach dyskusyjnych m.in. autor prezentowanej wystawy własnych prac rzeźbiarskich i aranżer wielu kościelnych wnętrz — znany artysta — Stefan Dousa (Kraków). Rzecz w tym, że na obecnym etapie jawią się zasadnicze rozbieżności, jak to uczynić. Chodzi o stan świadomości i wiedzy oraz przygotowania do tej wyjątkowej twórczości. Na razie zbyt wielu twórców przywiązało się do własnej wizji oraz interpretacji współczesnego tzw. „udanego kościoła”, że trudno będzie chyba znaleźć *modus vivendi* polskiej interpretacji zaleceń soborowych.

Niepokoje, że nieliczna wprawdzie (ale jednak) grupa twórców, w tym także architektów, tęskni za „jednym językiem”, za schematami, szablonami, za kanonem architektury i sztuki sakralnej. To wołanie jest być może głosem abnegacji i beśsiły, ale przecież również — zastoju, stagnacji. Nie przystoi wszak ona twórcom, artystom. To odtwórcze myślenie byłoby, niestety, krokiem wstecz. Jednakże w żadnym stopniu nie można tej postawy beczyny i stereotypu myślenia, uważać za przejaw twórczości. To zaniedbanie i artystyczne lenistwo przybiera tutaj postać profanującą, bałwochwalczą, bluźnierczą i prześmiewczą.

Wymiana zdań, a nawet ścieranie się różnych stanowisk, stwarza niesamowitą szansę poprawy stanu rzeczy. Zapewne przemyślenia, dyskusje i konfrontacje zdecydowanej większości tego środowiska skłoni do konieczności, ale i twórczego trudu poszukiwania *sacrum* kościelnego. Możliwa, a nawet konieczna jest więc postawa pokory, ale zarazem poszukiwań i ustawicznego przeświadczenia, że każda następna realizacja może, a nawet powinna być ciągle jeszcze lepsza, doskonalsza.

Cenne i potrzebne są i mogą być — także w przyszłości — rozmaite spotkania ascetyczne czy dni skupienia; konferencje czy dyskusje merytoryczne twórców i teologów. Mogą się one odbyć gdziekolwiek, w tym również (jak sugerowano) na Jasnej Górze. Gdyby się spotkać pod okiem najlepszej Matki, to właśnie głoszone tam „Jestem, pamiętam, czuвам”, przypomina nam ustawicznie postawię czynną i twórczą zarazem.

Słusznie zauważyła arch. Nina Modrzejewska, reprezentująca oddział kielecki SARP, że ten cenny czas głębokiej refleksji w poszukiwaniu znaku Boga wśród ludzi jest zarazem wydarzeniem, jak i świętem. Nie tylko dla miasta, ale dla całej Polski. Postulowano zarazem, by zorganizowana tamże fotograficzna wystawa no-

wych realizacji sakralnych ostatnich lat mogła być przekazana też do innych miast i ośrodków w kraju. Piękne słowa u początku i końca konferencji skierował do uczestników prezes SARP Ryszard Jurkowski (Warszawa). Zachęcał, by nie zadowolić się samą ilością stawianych u nas kościołów, choć zjawisko to jest bezsprzecznie fenomenem. Apelował, by także po tym spotkaniu pogłębiać refleksję nad tym, czy stawiamy dobre kościoły, jaki jest ich poziom estetyczny, jaka konstrukcja i funkcja, ale także — nastrój sakralny. Wiele można i trzeba jeszcze dokonać, by współpraca z inwestorami układała się znacznie lepiej, oraz by liczone się z użytkownikami kościołów. Zaapelował, by w imieniu uczestników konferencji skierować do ks. Prymasa kard. J. Glempa specjalne pismo — apel w sprawie poczucia odpowiedzialności i wspólnego działania duchowieństwa i twórców. Wszystko — w trosce o podnoszenie godności, poziomu i jakości naszych kościołów.

Ks. Henryk Nadrowski MIC